

I. ARTYKUŁY

ŁUKASZ POHL, MACIEJ ZIELIŃSKI

W SPRAWIE RZETELNOŚCI WIEDZY O WYKŁADNI*

I. Każde nowe opracowanie poświęcone integracji problematyki z zakresu którejś z dyscyplin szczegółowych prawoznawstwa z problematyką ogólnoteoretyczną musi budzić w czytelniku ogromne zainteresowanie i równie wielką życzliwość. Z takim też nastawieniem przystępowaliśmy do lektury pracy karnisty Jarosława Wyrembaka pt. *Zasadnicza wykładnia znamion przestępstw. Pozycja metody językowej oraz rezultatów jej użycia* (Warszawa 2009). Wraz z przebiegiem lektury jednak zaczęły do nas docierać coraz dobitniej i inne odczucia: początkowo – zaskoczenia sposobem podejścia do omawianej problematyki, następnie – zdziwienia nieadekwatnością apodyktycznego tonu rozważań do wątego podbudowania ich merytorycznej strony, a wreszcie – rozczarowania z powodu licznych ewidentnych błędów, związanych zresztą z nierzetelnością realizowanych analiz.

II.1. Pierwszym podstawowym błędem Autora jest sposób odczytania przezeń treści art. 441 § 1 k.p.k., centralnego elementu całej pracy.

Zaznaczmy dobitnie, że sformułowanie tego przepisu w sposób wręcz wzorcowy uniezależnia odczytanie jego treści od tego, jaką koncepcję wykładni prawa czytelnik preferuje. Czy tę, wedle której wykładni poddawane są wszelkie przepisy, czy tę, która wykładnię ogranicza jedynie do przypadków związanych z wystąpieniem wątpliwości. Bez większego trudu daje się z niego, bez wchodzenia w powyższą problematykę, odczytać na gruncie reguł językowych wykładni normę, która przyznaje kompetencję (upoważnienie) do wiążącego złożenia wniosku przez sąd orzekający w sprawie dokonania zasadniczej wykładni przez Sąd Najwyższy. Neutralność sformułowania tego przepisu (wręcz szkolna) polega na tym, że bez względu na to, czy wykładnię wszczyna się zawsze, czy tylko wtedy, gdy są jakiegokolwiek wątpliwości, w art. 441 § 1 k.p.k. chodzi o taki radykalny przypadek, w którym konieczne jest dokonanie wykładni szczególnego typu (zasadniczej). Odtworzona z tego przepisu norma nakłada na Sąd Najwyższy obowiązek podjęcia stosownej uchwały realizującej (w określonych warunkach) zasadniczą wykładnię przedstawionego zagadnienia prawnego. Warunkiem istotnym zaktualizowania tego obowiązku Sądu Najwyższego jest to, by zagadnienie prawne

* Artykuł o charakterze recenzyjnym zamieszczony został w części I ze względu na wagę poruszonych problemów dotyczących wykładni prawa.

wymagało zasadniczej wykładni. Zarysowują się przy okazji tej normy dwa główne problemy naukowe: (1) co to za zagadnienia prawne wymagają zasadniczej wykładni oraz (2) na czym polega istota zasadniczej wykładni. Istotne twórcze *novum* stanowi tu drugi z problemów, w literaturze karnistycznej bowiem dostatecznie ewidentnie już rozpoznano, jakie to właściwości musi mieć zagadnienie wymagające zasadniczej wykładni, a Autor skrupulatnie je opisał.

Autor przede wszystkim skupia jednak uwagę na czymś zupełnie innym, a to z powodu nieadekwatnego (tendencyjnego) odczytania art. 441 § 1 k.p.k. Odczytał bowiem, że chodzi w nim o „wyłaniające się przy rozpoznawaniu środka odwoławczego – **zagadnienie prawne wymagające wykładni ustawy**, i to wykładni niejako kwalifikowanej – bo **zasadniczej**” (pogrubienie – J.W., s. 29). Dodajmy, że identycznie odczytał Autor ten przepis już pięć lat wcześniej w artykule *Zasadnicza wykładnia znamion ustawowych przestępstwa* (referat na konferencji naukowej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, 27 lutego 2004 r., opublikowany w pracy *Teoria i praktyka wykładni prawa*, red. P. Winczorek, Warszawa 2005, s. 299).

Widać z tej postawy Autora, że ma za nic neutralność językową tego przepisu w kwestii koncepcji wykładni i ostentacyjnie, łamiąc reguły językowe, odczytuje go tak, jakby zdecydowanie preferował to podejście do wykładni, wedle którego wykładnia zachodzi tylko w sytuacjach, gdy w ogóle wystąpi wątpliwość (a dopiero w następnej kolejności w przypadku art. 441 § 1 k.p.k. ma to być wątpliwość wymagająca wykładni zasadniczej). Bez względu na to, czy było to wynikiem błędu, czy też spowodowane zostało chęcią takiego właśnie odczytania, J. Wyrembak w konsekwencji uznał, że jest w pełni usprawiedliwiony w powiązaniu art. 441 § 1 k.p.k. i dalszych rozważań swojego opracowania z koncepcją wykładni autorstwa Jerzego Wróblewskiego, którą widzi jako wiążącą wykładnię z uprzednim wystąpieniem jakichkolwiek wątpliwości. Zamiast więc drążyć rzeczywisty problem związany z art. 441 § 1 k.p.k., Autor znaczną część swojej pracy poświęcił na wykazywanie – jak sam uważa – „walorów” koncepcji J. Wróblewskiego.

2. Przejawia przy tym istotną nierzetelność w stosunku do J. Wróblewskiego. Jako źródło jego koncepcji traktuje szkic w istocie objaśniający m.in. niektóre koncepcje, w tym koncepcję samego Jerzego Wróblewskiego, *Rozumienie prawa i jego wykładnia* z 1990 r. (będący ostatnią publikacją J. Wróblewskiego za jego życia), całkowicie natomiast pomija rzeczywiste źródło koncepcji J. Wróblewskiego, którym jest jego fundamentalne dzieło *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego* opublikowane w 1959 r.¹ Dzieło to było w owych latach niebywałym wydarzeniem naukowym, łączyło bowiem niezwykłą erudycję J. Wróblewskiego z czymś zupełnie nowym w stosunku do uprzednich polskich opracowań w dziedzinie wykładni (Eugeniusza Waśkowskiego i Sawy Frydmana, pochodzących z 1936 r.²), mianowicie z szerokim

¹ J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959.

² E. Waśkowski, *Teoria wykładni prawa cywilnego*, Warszawa 1936; S. Frydman, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii*, w: *Ogólna nauka o prawie*, red. B. Wróblewski, t. I, Wilno 1936.

(wręcz niezwykle szerokim) wykorzystaniem materiału empirycznego w postaci orzeczeń Sądu Najwyższego.

Gdyby J. Wyrembak rzetelnie podszedł do koncepcji J. Wróblewskiego i zapoznał się z tym właśnie dziełem, to zapewne zauważyłby szereg istotnych czynników wpływających na ukształtowaną w nim koncepcję wykładni. W szczególności zauważyłby, że podbudowa empiryczna przynosi nie tylko nowoczesne (jak na owe czasy) spojrzenie na wykładnię (gdyż nie dokonano jej jedynie na podstawie literatury), lecz także niesie ze sobą pewne niedogodności.

Po pierwsze – podbudowa empiryczna w znacznym stopniu przeniosła na koncepcję J. Wróblewskiego ograniczenie sprawy wykładni do tego, co faktycznie robią sędziowie, i to nie dziś (tj. w 2010 r.), lecz w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, a więc w sytuacji, gdy w procesie sądowym mieli wątpliwości co do zaliczenia danego przypadku pod daną normę (a w istocie pod dany przepis prawny). J. Wyrembak zauważyłby też zapewne, że taka postawa sądów łączy w przeróżne zawiłe sposoby problemy walidacyjne i interpretacyjne dotyczące przepisów z problematyką precyzji ustalenia faktów oraz ze sprawnością w dokonywaniu subsumpcji. Zauważyłby też zapewne, że w takiej sytuacji trudno ewidentnie wskazać obszar, w którym powstała wątpliwość (a w szczególności, czy jest to obszar wykładni).

Po drugie – przyjęta w pracy J. Wróblewskiego postawa empiryczna zawęziła zakres podmiotu i przedmiotu wykładni w istocie do zachowań się organu decydenckiego (tu: sądu, i to Sądu Najwyższego), a tymczasem zainteresowanych wykładnią może być wiele innych podmiotów.

Po trzecie – empiryczność opracowania utwierdziła J. Wróblewskiego w przeświadczeniu (które żywił w tamtych latach), że rzeczywiście w procesie stosowania prawa niekiedy rozumie się teksty prawne bezpośrednio, a niekiedy w drodze wykładni. Wnikliwe zapoznanie się J. Wyrembaka z tym dziełem pozwoliłoby mu zauważyć, że sam J. Wróblewski zwraca uwagę na brak precyzji powyższego rozróżnienia³, a jego późniejsza próba uniknięcia kłopotów z tym związanych przenosi wątpliwości na dodatkowe obszary, to jest na sposób pojmowania kompetentnego użytkownika języka⁴. Pewnie zauważyłby też J. Wyrembak to, że przytaczane przez niego i uznane przezeń za pochodzące od J. Wróblewskiego twierdzenia o „bezpośredności rozumienia” nie rozwiązują sprawy, gdyż same wymagają doprecyzowania⁵. Gdyby na dodatek J. Wyrembak zechciał rzetelnie podejść do tej problematyki i przeczytał co najmniej stosowne fragmenty dzieł Jana Woleńskiego (*Logiczne problemy wykładni prawa*⁶) i Ryszarda Sarkowicza (*Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*⁷), to zetknąłby się z istotnymi zarzutami w tym względzie, podnoszonymi w prawoznawstwie znacznie wcześniej niż uczynił to M. Zieliński (w oczach J. Wyrembaka główny „przeciwnik” J. Wróblewskiego). Gdyby J. Wyrembak w ogóle zapoznał się z dziełem J. Wróblewskiego (a najlepiej

³ J. Wróblewski, op. cit., s. 115.

⁴ J. Wyrembak, *Zasadnicza koncepcja znamion przestępstw...*, s. 105; J. Wróblewski, *Rozumienie prawa i jego wykładnia*, Warszawa 1990, s. 68.

⁵ Ibidem.

⁶ J. Woleński, *Logiczne problemy wykładni prawa*, Kraków 1972.

⁷ R. Sarkowicz, *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*, Kraków 1995.

gdyby zapoznał się z nim skrupulatnie), to zauważyłby, że nie ma w nim istotnego źródłowego uzasadnienia jakoby tradycyjnej paremii *clara non sunt interpretanda* (podobnie jak paremii *interpretatio cessat in claris*). Przydatne byłoby też zapoznanie się J. Wyrembaka z przedwojennymi pracami E. Waśkowskiego i S. Frydmana, pozwoliłoby mu to bowiem zauważyć, że wyżej wskazane paremie w ogóle nie były znane tym dziełom ani też przytaczanej przez nie wcześniejszej literaturze. A powoływanie się przez J. Wyrembaka na stanowisko A. Kozaka⁸ w tym względzie jest bezprzedmiotowe, ponieważ jest ono podawane bez jakiegokolwiek dowodu na jego zasadność. Gdyby nadto Autor w ogóle zapoznał się (a najlepiej rzetelnie zapoznał się) z podstawową pracą „derywacyjną” M. Zielińskiego (*Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*⁹ – o czym mowa będzie niżej), to zapewne zechciałby uznać wagę przytoczonych w niej licznych argumentów przeciw posługiwaniu się tymi paremiami w odniesieniu do wykładni prawa, a co najmniej wzbudziłoby to jego istotną refleksję w tym kierunku.

3. Tak oto dotarliśmy do kolejnego przejawu nierzetelności omawianej pracy. J. Wyrembak, zanim podjął jakąkolwiek konfrontację koncepcji J. Wróblewskiego z koncepcją derywacyjną, powinien odtworzyć obie te koncepcje ze źródeł podstawowych, a nie z pracy objaśniającej (jak to miało miejsce w przypadku J. Wróblewskiego) lub z fragmencików obszernej koncepcji derywacyjnej z pominięciem niemal wszystkich jej istotnych wyznaczników. J. Wyrembak całą rekonstrukcję koncepcji derywacyjnej oparł nie na pracy M. Zielińskiego *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki* (której 4 wydania ukazały się przed omawianym opracowaniem J. Wyrembaka¹⁰), ujmującej całą koncepcję, lecz na fragmencie referatu konferencyjnego (siłą rzeczy skrótego), dotyczącego kawałeczka jednej z trzech głównych grup zagadnień składających się na koncepcję. I na takich fragmentach jednej i drugiej koncepcji usiłował wykazać doskonałość koncepcji J. Wróblewskiego, jakoby broniąc jej przed krytyką ze strony koncepcji derywacyjnej.

3.1. Gdyby Autor rzetelnie zapoznał się z dziełem M. Zielińskiego oraz z jego licznymi innymi publikacjami, a także z publikacjami innych twórców tzw. szkoły poznańsko-szczecińskiej teorii prawa, to w sposób ewidentny musiałyby zauważyć, co następuje.

Po pierwsze – że koncepcje te nie są konkurencyjne (choć początkowo niekiedy tak je traktowano), bowiem koncepcja derywacyjna (choć oparta na innym materiale źródłowym – na rozpoznanych różnorodnych cechach tekstów prawnych) w jaskrawo widoczny sposób włącza w obręb formułowanych przez nią wielu dyrektyw wykładni ogromną grupę dyrektyw klaryfikacyjnych (szeroko pojętych), a nadto rozszerza zakres tych reguł również na pola rekonstrukcji wypowiedzi normatywnych z wypowiedzi opisowych tekstu

⁸ Por. A. Kozak, *Granice prawniczej wiedzy dyskrecjonalnej*, Wrocław 2002, s. 82.

⁹ M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa, wyd. 1 – 2002, wyd. 2 – 2002, wyd. 3 – 2006, wyd. 4 – 2008, obecne wyd. 5 – 2010.

¹⁰ Por. przypis 9.

prawnego (łącznie w liczbie co najmniej 80 takich dyrektyw). Dostrzegają to już R. Sarkowicz (1995 r.)¹¹, a współcześnie dostrzegają to niemal wszyscy profesjonalnie zajmujący się problematyką wykładni prawa (!). Znając szczerkowe fragmenty koncepcji, J. Wyrembak nie jest w stanie tego zauważyć, tym bardziej że w swoim opracowaniu posługuje się dla koncepcji J. Wróblewskiego nazwą „klaryfikacyjna”, która jest nazwą tej koncepcji przypisaną jej w 1978 r. przez F. Studnickiego¹², zastąpioną (w 1984 r.) nazwą „koncepcja semantyczna intensjonalna” (przez K. Pleszkę i T. Gizberta-Studnickiego¹³). Nazwa „koncepcja klaryfikacyjna” jest niewłaściwa, bowiem sugeruje, jakoby tylko ta koncepcja była klaryfikacyjną. Dał się tym pozorom zwiść J. Wyrembak, skoro jako klaryfikacyjną traktuje tylko koncepcję Wróblewskiego, a pozostałe, w tym derywacyjną, nazywa „pozaklaryfikacyjnymi”¹⁴, co jest po prostu błędem nieuwzględniania niebudzących wątpliwości faktów. A że główną przyczyną popełniania tego błędu przez Autora jest brak elementarnej rzetelności przy pozyskiwaniu wiedzy o koncepcji derywacyjnej, to jest już sprawą poczucia Jego naukowej odpowiedzialności.

Po drugie – J. Wyrembak zauważyłby zapewne, że koncepcja derywacyjna permanentnie się rozwija, a ponadto w istocie znacznie uwspółcześnia ona koncepcję J. Wróblewskiego. Jest to w pełni zrozumiałe choćby z tego względu, że koncepcja J. Wróblewskiego wyrosła na tle poziomu prawoznawstwa lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku i że faktycznie zamknęła się w swej postaci niewykraczającej poza rok 1990. Natomiast koncepcja derywacyjna modyfikowana i uwspółcześniana jest nieomal z każdym rokiem, bowiem rozwój badań nad wykładnią, zwłaszcza w powiązaniu z lingwistyką, jest obecnie niezwykle dynamiczny. Dlatego też koncepcja derywacyjna, przejmując w wielu istotnych fragmentach twórcze dokonania J. Wróblewskiego, w istotny sposób mogła i musiała je rozwinąć, niekiedy wręcz radykalnie odchodząc od pierwowzoru (np. w kwestii „rozumienia bezpośredniego”).

3.2. Weźmy tytułem przykładu dyrektywę sformułowaną przez J. Wróblewskiego i głoszącą, że: „Bez uzasadnionych powodów nie należy przypisywać interpretowanym zwrotom znaczenia różnego od tego, jakie mają równoznaczne terminy w naturalnym języku potocznym”¹⁵.

Współcześnie wymaga ona radykalnej modyfikacji, bowiem J. Wróblewski nie mógł uwzględnić treści trzech publikacji Agnieszki Choduń z lat 2004-2007¹⁶, w których niezbitnie wykazała ona, że leksyka tekstów aktów prawnych

¹¹ R. Sarkowicz, op. cit., s. 122-123.

¹² F. Studnicki, *Wprowadzenie do informatyki prawniczej*, Warszawa 1978, s. 41-42.

¹³ K. Pleszka, T. Gizbert-Studnicki, *Dwa ujęcia wykładni prawa. Próba konfrontacji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace z Nauk Politycznych, Kraków 1978, s. 17-18. Nazwa ta nawiązuje (z rozróżniającym dodatkiem) do pierwotnej nazwy tej koncepcji, mianowicie do określenia „koncepcja semantyczna”; pierwszy użył go J. Woleński, op. cit., s. 23, a następnie T. Gizbert-Studnicki, *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Kraków 1978, s. 6.

¹⁴ Por. np. J. Wyrembak, op. cit., s. 258.

¹⁵ Ibidem, s. 101.

¹⁶ A. Choduń, *Język prawny a język potoczny*, w: E. Malinowska (red.), *Język – prawo – społeczeństwo*, Opole 2004; eadem, *Leksyka tekstów aktów prawnych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”

nie pochodzi z języka potocznego, lecz pochodzi z języka ogólnego w jego odmianie oficjalnej¹⁷. Niewątpliwie zatem współcześnie w tej dyrektywie musi chodzić nie o język potoczny, lecz o język ogólny w odmianie oficjalnej polszczyzny.

Podobnie, jeśli chodzi o ten fragment powyższej dyrektywy, w którym mówi się o tym, że „nie należy bez uzasadnionych powodów przypisywać interpretowanym zwrotom innego znaczenia niż to, które mają one w oficjalnej odmianie języka ogólnego”. Otóż współczesne prawoznawstwo, a wraz z nim również koncepcja derywacyjna, jest w stanie wyraźnie określić, które to przypadki uzasadniają owo odstępstwo.

Pierwszy z nich polega na odwoływaniu się w pierwszej kolejności do definicji legalnych. Waga definicji legalnych jest powszechnie uznana za tak wielką, że znaczenie zawarte w tej definicji jest silniejsze od jakiegokolwiek źródła znaczeniowego (np. pochodzącego z języka ogólnego). Oczywiście względny pragmatyczny nakazują więc w pierwszej kolejności poszukiwanie i uwzględnienie definicji legalnych. Praktycznym nonsensem byłoby uprzednie, niekiedy żmudne, ustalanie sensu ogólnego, po to tylko, by po znalezieniu definicji legalnej i tak przełamać ów sens ogólny. Zaznaczmy w tym miejscu, że pierwszeństwo definicji legalnej nie ma nic wspólnego jakoby z przyjmowaniem w koncepcji derywacyjnej domniemania języka prawnego. Ani takie domniemanie, ani tym bardziej domniemanie języka potocznego, odczytywane przez J. Wyrembaka z koncepcji J. Wróblewskiego, nie wchodzi więc w grę. To po prostu wykładnię trzeba zaczynać od poszukiwania definicji legalnej.

Drugi z przypadków rozpatrywania sensu językowego przed sensem z języka ogólnego polega na odwołaniu się do jednolitego rozumienia danego zwrotu w języku prawniczym. I za tym przemawiają względy pragmatyczne, które powszechnie uznane są współcześnie za priorytetowe. Po co ustalać sens wedle znaczenia z języka ogólnego (jeśli to w ogóle byłoby skuteczne), skoro i tak znaczenie przyjęte w nauce lub w orzecznictwie okaże się najsilniejsze. Po co najpierw ustalać ogólny sens słów „czyn” czy „przestępstwo”, skoro i tak konieczne będzie odwołanie się do sensu tych wyrazów jednolicie przyjętych w nauce o prawie karnym¹⁸. Należy przy tym jednak zwrócić uwagę na pewną prawidłowość, która się w tych kwestiach wytworzyła. Otóż wtedy, gdy nauka o prawie karnym dopiero zaczynała nadawać tym wyrazom „pozaogólny” sens, interpretatorzy korzystali z dyrektyw funkcjonalnych (opartych głównie na wiedzy np. z filozofii oraz na celach i wartościach), a dopiero w przypadku wytworzenia się jednolitości odczytywania pozajęzykowego przez naukę doprowadzić mogło do wytworzenia się znaczeń poszczególnych zwrotów w języku prawniczym (w danej gałęzi). Obrazowo można powiedzieć, że tekstów ustaw karnych nie daje się nieomal w ogóle przeczytać na gruncie języka ogólnego, lecz, że trzeba mieć nieprzeciętną wiedzę karnistyczną, bez której dany tekst,

2006, z. 4; eadem, *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2007.

¹⁷ Ustalenia dokonane przez A. Choduń spotkało się z ogromnym uznaniem ze strony najwybitniejszego językoznawcy zajmującego się sprawami języka prawnego – Hanny Jadackiej, por. H. Jadacka, recenzja w „Przeglądzie Legislacyjnym” 2007, nr 3, s. 85 i n.

¹⁸ Oczywiście sprawa wyglądałaby inaczej, gdyby w nauce nie było jednolitości.

np. Kodeksu karnego, nie będzie właściwie rozumiany (jeśli nawet w ogóle będzie rozumiany).

3.3. Weźmy z kolei następujące twierdzenie odczytane przez J. Wyrembaka u J. Wróblewskiego i przeciwstawiane przezeń stanowisku derywacyjnemu: „Nie ma swoistych reguł syntaktycznych języka prawnego”¹⁹.

Gdyby J. Wyrembak rzetelnie zapoznał się z koncepcją derywacyjną w jej postaci autorskiej, to musiałyby zauważyć, że twierdzenie powyższe nie jest niezgodne ze stanowiskiem koncepcji derywacyjnej. Jest ono adekwatne do tej tezy owej koncepcji, wedle której przepisy prawne są redagowane zgodnie z regułami syntaktycznymi języka ogólnego. Natomiast istotny problem dotyczy reguł, wedle których odczytuje się treść tekstów prawnych. Koncepcja derywacyjna przyjmuje w tym względzie szeroko udokumentowane stanowisko R. Sarkowicza, przedstawione w 1995 r.²⁰ (a więc również późniejsze niż ostatnia z prac J. Wróblewskiego). Według tego stanowiska, teksty prawne pisane są na poziomie deskryptywnym (jako zdania opisowe), a czytane dla celów obrotu na poziomie dyrektywnym (jako normy postępowania). Ściśle koresponduje z tym stanowiskiem pojęciowe rozróżnienie przepisów i norm wprowadzone do literatury prawniczej przez Zygmunta Ziemińskiego w 1960 r.²¹, a więc później niż opublikowane zostało dzieło J. Wróblewskiego z 1959 r. Dlatego J. Wróblewski nie uwzględnił tego rozróżnienia w *Zagadnieniach teorii wykładni prawa ludowego* w takiej postaci, jaką przyjęło ono u Z. Ziemińskiego²², a później nie zmodyfikował swej koncepcji w tym kierunku nawet w roku 1990. Tymczasem na gruncie koncepcji derywacyjnej, uwzględniającej zarówno stanowisko Z. Ziemińskiego, jak i R. Sarkowicza, wypowiedź zredagowana jako opisowa „kto zabija człowieka podlega karze” odczytywana jest jako koniunkcja dwóch norm: „zakazuje się zabijać człowieka” (norma sankcjonowana) i „za zabójstwo należy ukarać” (norma sankcjonująca). Należy zaznaczyć, że podejście takie jest w polskiej ogólnej teorii prawa powszechnie akceptowane, J. Wyrembak zaś w ogóle go nie dostrzega (o czym niżej).

3.4. Wróćmy z kolei do wcześniejszego wyróżnienia przez J. Wyrembaka (za J. Wróblewskim) wykładni operatywnej jako wykładni realizowanej przez organ w procesie stosowania prawa oraz do sytuacji izomorfii i sytuacji wykładni (a w konsekwencji rozróżnienia różnych cieni semantycznych). I w tej kwestii mamy do czynienia z istotnym odkryciem po 1990 r., z którego koncepcja J. Wróblewskiego nie mogła skorzystać. Gdyby J. Wyrembak rzetelnie poszukiwał liczących się stanowisk w polskiej kulturze prawnej w kwestii wykładni, to musiałby (zresztą bez specjalnego wysiłku, bo znał stosowną publikację) natrafić na odkrycia dokonane w 2001 r. przez Leszka

¹⁹ J. Wyrembak, op. cit., s. 114.

²⁰ R. Sarkowicz, op. cit., passim, zwłaszcza s. 122 i n.

²¹ Z. Ziemiński, *Przepis prawny a norma prawna*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1960, z. 1, s. 105 i n.

²² J. Wróblewski wprawdzie dopuszczał rozróżnienie norm i przepisów, ale w kontekście tzw. trójczłonowej budowy normy prawnej; por. *Zagadnienia teorii...*, s. 78 i n.

Leszczyńskiego (skądinąd również sędziego – NSA). Autor ten w obszernej pracy *Zagadnienia teorii stosowania prawa. Doktryna i tezy orzecznictwa*²³ wykazał, że „dla modelu wykładni operatywnej bardziej przydatne jest ujęcie wykładni derywacyjnej. Ujęcie takie pozwalałoby zbudować model fazowy procesu wykładni operatywnej, w którym daje się wyróżnić fazę walidacyjną oraz derywacyjną (obejmującą interpretację derywacyjną, obejmującą także klaryfikację znaczeń [...])”²⁴. Szkoda z kolei, że J. Wyrembak (zapewne z przyczyn od niego niezależnych) nie zdążył zapoznać się ze stanowiskiem wyżej wskazanego Autora, wyrażonym w artykule *Wykładnia operatywna*²⁵, w którym łączy się pojęcie wykładni operatywnej z konsekwencjami koncepcji derywacyjnej, konkludując, co następuje: „Decyzyjność wykładni operatywnej, jak można sądzić, wyklucza np. koncepcję izomorfii oraz zasadę *clara non sunt interpretanda*, powodując, że ewentualne deklaracje orzecznicze idące w tym kierunku oznaczają w istocie stwierdzenie stanu «łatwej wykładni». Niezależnie od jasności tekstu (źródła), która i tak musi być stwierdzona na gruncie jakiejś wykładni (właśnie «łatwej»), dochodzi bowiem zawsze do fazy wykładni operatywnej, która oznacza redukcję decyzyjną, odwołującą się także do poszczególnych reguł wykładni. Zbliża to całą koncepcję wykładni operatywnej do praktycznego kontekstu zasady *omnia sunt interpretanda*”²⁶.

Przedstawione w pkt 2 i 3 zaledwie szkicowe uwagi dotyczące dokonanej przez J. Wyrembaka „konfrontacji” koncepcji J. Wróblewskiego z koncepcją derywacyjną, pozwalają zauważyć aktualną bezpłodność takich konfrontacji, które w istocie poszukują radykalnych różnic między tymi koncepcjami. Bezskuteczne jest bowiem usilne doszukiwanie się konkurencyjności koncepcji tam, gdzie w istocie mamy do czynienia z ich zgodnością, a nawet z rozwijaniem jednej przez drugą. Szukanie sytuacji konfliktowych w istocie umniejsza zasługi J. Wróblewskiego, który, nawet tam, gdzie ktoś tworzy nową koncepcję, ma swój niepodważalny udział. Można nawet stwierdzić jeszcze raz, że – wbrew przeświadczeniu J. Wyrembaka – koncepcja derywacyjna wyraża generalnie ogromne uznanie dla wkładu J. Wróblewskiego w rozwój koncepcji wykładni²⁷.

III. Są to jednak uwagi o tyle istotne, że nieomal wszystkie rozważania J. Wyrembaka dotyczące koncepcji klaryfikacyjnej i derywacyjnej, tak ujmowane, jak je Autor zrealizował, były w istocie zbędne w kontekście art. 441 § 1 k.p.k., bo co innego czekało na trud dokonania odkrycia w nauce o prawie karnym.

Jak już wskazaliśmy wcześniej, istotnym problemem czekającym na twórcze opracowanie jest to, na czym w istocie polega „zasadniczość” wykładni. I chodzi nie o to, kiedy jest ona oczekiwana zgodnie z treścią art. 441 § 1 k.p.k., gdyż

²³ L. Leszczyński, *Zagadnienia teorii stosowania prawa. Doktryna i tezy orzecznictwa*, Kraków 2001, s. 114.

²⁴ Ibidem.

²⁵ L. Leszczyński, *Wykładnia operatywna (podstawowe właściwości)*, „Państwo i Prawo” 2009, z. 6.

²⁶ Ibidem, s. 22. Doniosłość tej zasady eksponuje koncepcja derywacyjna.

²⁷ Sprawie tej poświęcony jest obszerny artykuł przygotowywany aktualnie przez Marka Zirk-Sadowskiego (najbliższego ucznia J. Wróblewskiego) i Macieja Zielińskiego (głównego autora koncepcji derywacyjnej).

odpowiedź na tę kwestię nauka o prawie karnym przedstawiła już w sposób w zasadzie zadowalający, chodziłoby natomiast o to, jak realizować ten proces wykładni, która ma walor zasadniczej. Samo stwierdzenie, że jest to ta wykładnia, która daje odpowiedź na stawiane zagadnienia prawne, nie spełnia merytorycznych oczekiwań wobec rozwiązania problemu.

1. Naszym zdaniem, na tej kwestii powinien skupić uwagę Autor opracowania. Mógł on na przykład podjąć badania empiryczne realizowane w ten sposób, że po odrzuceniu tych orzeczeń, które nie spełniają warunku zastosowania art. 441 § 1 k.p.k. (np. przez to, że dotyczą ustalenia faktów lub subsumcji, a nie wykładni), prześledzić szczegółowy tok rozumowania SN, który staje wobec zadania podjęcia (albo niepodjęcia) stosownej uchwały. Gdyby Autor zechciał to uczynić, to zauważyłby zapewne (co nam udało się zauważyć na podstawie próbki 15 orzeczeń spełniających warunki art. 441 § 1 k.p.k.), że SN w istocie zawsze podejmuje w takich sytuacjach proces wykładni i w zależności od tego, jak skomplikowany jest ten proces, podejmuje decyzję: (1) w przypadku gdy jest to proces standardowy (typowy dla działań interpretacyjnych, które powinien umieć wykonać każdy sędzia) – odmawia podjęcia uchwały, albo (2) w przypadku gdy wykładnia wymaga ponadstandardowej wiedzy czy ponadstandardowych umiejętności, podejmuje stosowną uchwałę (niekiedy o bardzo rozbudowanej treści). Poddając dalszej analizie te ostatnie orzeczenia, zauważyłby zapewne (taka bowiem tendencja wystąpiła już w naszej nikłej próbie), że w istocie SN dokonuje wtedy wykładni pozajęzykowej, gdyż sama wykładnia językowa jest niewystarczająca. I rozstrzygnięcie właśnie tej kwestii byłoby niewątpliwie ogromnym wkładem w rozwój nauki o prawie karnym.

2. Natomiast Autor skupił uwagę na zupełnie czymś innym, mianowicie na tym, jaką pozycję mają metoda językowa i rezultaty jej użycia w kontekście art. 441 § 1 k.p.k. Na wielu stronach rozprawy opisuje konstruowanie rozbudowanego aparatu do ankietowego badania orzeczeń SN. Należy jednak, niestety z przykrością stwierdzić, że zarówno z punktu widzenia problemu badawczego, jak i uzyskanych rezultatów takich badań, przypomina to konstruowanie wymyślnej maszyny do załatwienia banalnej sprawy. Bo czegoż się dowiadujemy w wyniku podjętych przez Autora badań? Że metodę językową SN stosuje w pierwszej kolejności, co jest wiedzą powszechną nawet dla studentów pierwszych lat studiów prawniczych, albo że w sytuacji jednoznaczności językowej różna bywa reakcja SN. Jest to powszechnie wiadome w środowisku osób zajmujących się wykładnią prawa²⁸.

J. Wyrembak usiłuje z wyników swych badań odczytać preferowanie koncepcji klaryfikacyjnej, przy czym czytelnik musiałby zachodzić w głowę, na jakiej to podstawie Autor w przypadku zastosowania przez SN wykładni

²⁸ Por. również wyniki badań O. Boguckiego i M. Zielińskiego, *Wykładnia prawa we współczesnym orzecznictwie najwyższych organów sądowniczych*, w: O. Bogucki, J. Ciapała, P. Mijał (red.), *Standardy konstytucyjne a problemy władzy sądowniczej i samorządu terytorialnego. Konferencja naukowa, Szczecin 1.10.2007 r.*, Szczecin 2008, s. 29 i n.

językowej jest w stanie precyzyjnie odczytać, że mamy tu do czynienia z klaryfikacją według koncepcji J. Wróblewskiego, a nie z klaryfikacją według koncepcji derywacyjnej (skóra ta druga obejmuje tę pierwszą), gdyby nie to, że Autor sam daje następującą odpowiedź: „[...] koncepcja badań wyrasta z klaryfikacyjnej teorii wykładni prawa. Stąd też kluczowe znaczenie w strukturze kwestionariusza ma rozstrzygnięcie o tym, czy w «kontekście uzasadnienia» (na który ukierunkowane są realizowane badania) – niezależnie od kontekstu heurezy – wskazano wątpliwość co do znaczenia reguły prawnej jako powód dopuszczenia *zasadniczej wykładni* (pytanie 7 oraz 7.a kwestionariusza). Tylko twierdząca odpowiedź na eksponowane pytanie staje się podstawą uznania, że wolno przyjąć, iż *zasadnicza wykładnia* – postrzegana w «kontekście uzasadnienia» – sytuuje się w perspektywie wyznaczonej przez teorię klaryfikacyjną”²⁹. Powyższe stanowisko Autora podkreśla w istocie, jak dalece negatywne są konsekwencje bezzasadnego dzielenia przez niego koncepcji na klaryfikacyjną (J. Wróblewskiego) i pozaklaryfikacyjne (np. koncepcja derywacyjna).

IV. Przedstawione wyżej w punktach I-III mankamenty opracowania J. Wyrembaka w kwestiach ogólnoteoretycznych mają swoje istotne konsekwencje również w odniesieniu do teorii prawa karnego.

1. Stosunkowo najmniej zastrzeżeń wzbudza opisowa relacja stanowisk przedstawicieli nauki o prawie karnym w kwestii różnych aspektów wykładni prawa karnego. Autor dość szeroko opisuje poszczególne problemy związane z tą wykładnią, wykorzystując do opisu liczne pozycje z zakresu prawa karnego (a także niekiedy i z ogólnej teorii prawa). Jednak i w tym względzie nie ustrzegł się błędów, mianowicie nie uwzględnił wielu istotnych prac karnistycznych, zwłaszcza tych, które eksponują problematykę ogólnoteoretyczną z zakresu wykładni (np. Mateusza Rodzynkiewicza³⁰, Piotra Kardasa³¹, Jarosława Majewskiego³² czy Łukasza Pohla³³). Nadto w sposób rażący nie uwzględnił pracy M. Zielińskiego *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki* (co zresztą jest przejawem jego postawy w całym opracowaniu) oraz innej pracy tegoż autora, tj. opracowania *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*³⁴. To ostatnie fundowane jest w znacznym stopniu na problematyce z zakresu prawa karnego i w szkolny wręcz sposób pokazuje, jak koncepcję derywacyjną wykorzystać do istotnego fragmentu interpretacji przepisów prawa karnego, w szczególności do art. 148 § 1 ówczesnie obowiązującego k.k.³⁵

Odnotować też trzeba, że nawet w przypadku tej literatury karnistycznej, którą J. Wyrembak uwzględnił w swoim opracowaniu, Autor nie zauważa tego,

²⁹ J. Wyrembak, op. cit., s. 254-255.

³⁰ M. Rodzynkiewicz, *Modelowanie pojęć w prawie karnym*, Kraków 1997.

³¹ P. Kardas, *Teoretyczne podstawy odpowiedzialności karnej za przestępne współdziałanie*, Kraków 2001.

³² J. Majewski, *Tak zwana kolizja obowiązków w prawie karnym*, Warszawa 2002.

³³ Ł. Pohl, *Struktura normy sankejonowanej w prawie karnym*, Poznań 2007.

³⁴ M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1972.

³⁵ Ibidem, s. 70-81.

że powoływani przezeń karniści często nawiązują do pojęć związanych z koncepcją derywacyjną (np. Jacek Giezek, Andrzej J. Szwarc czy Andrzej Zoll).

Najistotniejszym mankamentem tego fragmentu recenzowanego opracowania jest jednak to, że Autor właściwie zatrzymuje się na warstwie opisowej, a nie dokonuje rzeczy najważniejszej, tj. przedstawienia choćby prób własnego rozwiązania omawianych problemów.

2. Realizując w dalszym ciągu holistycznie zorientowaną refleksję nad pracą J. Wyrembaka, kilka uwag poświęcić też musimy jej warstwie *stricte* karnistycznej. I w tym zakresie – w naszej ocenie – komentowane opracowanie skłania (by nie rzec: zmusza) do wyrażenia paru uwag o jednoznacznie polemicznym zabarwieniu.

2.1. Pierwszą z nich – i zarazem wyjściową dla pozostałych – jest spostrzeżenie, że J. Wyrembak w swoich rozważaniach na temat wykładni ustawy wyrażającej znamiona przestępstw³⁶ w istocie abstrahuje od założenia o normatywności tekstów prawnych³⁷, założenia wydawałoby się, iż głęboko już zakorzenionego w polskiej nauce o wykładni prawa. Tego rodzaju postawa, siłą konieczności, pociąga za sobą programową ekspozycję w procesie wykładni tekstów prawnych ich poziomu deskryptywnego. Że ekspozycja ta jest w tym procesie ekspozycją niezasłużoną, wykazywano już w literaturze niejednokrotnie, podnóżając choćby to, że sens zwrotów złożonych zawartych w tekstach prawnych – a takimi zwrotami są wyrażenia znajdujące się w przepisach określających typy czynów zabronionych pod groźbą kary – wyznaczany jest w sposób podobny do wyznaczania sensu idiomów niewłaściwych. W sposób szczególnie jaskrawy widać tę sprawę na gruncie wspomnianego już przez nas odczytywania art. 148 § 1 k.k., bowiem: „[...] na poziomie deskryptywnym [...] taki zwrot, jak: «kto zabija człowieka, podlega karze», odczytywany jest jako wypadkowa znaczenia słów i reguł składni i jest on informacją o świecie, w którym za zabójstwo spotyka kogoś kara. Na poziomie dyrektywnym, na którym ustawodawca decyduje nie o tym, co będzie, lecz o tym, co ma się stać, znaczy tyle, co «zakazuje się zabijać i nadto nakazuje się za zabójstwo ukarać». A przecież ten właśnie poziom jest interesujący dla odczytującego tekst prawny. Trzeba z góry wiedzieć, że tak właśnie czyta się ten tekst, bo sens takiego zwrotu wyznaczony jest w sposób podobny do idiomów niewłaściwych. Z tym, że najpierw trzeba wiedzieć, zgodnie z wiadomościami o tym języku, że w takim zwrocie są dwie normy: sankcjonowana i sankcjonująca, umieć odtworzyć ich normatywny kształt, a następnie czytać je w sposób adekwatny do tych wiadomości. Odczytywanie zwrotów złożonych tekstów prawnych ma zatem jakby dwie fazy: pierwszą, *stricte* idiomatyczną [a właściwie quasi-idiomatyczną, „rekonstrukcyjną” – dop. Ł.P., M.Z.], w której odczytuje się typy

³⁶ Choć w tytule recenzowanej monografii mówi się o (zasadniczej) wykładni znamion przestępstw, to – zdaniem Autora – wyrażeniem bardziej adekwatnym jest właśnie wyrażenie „wykładnia ustawy wyrażającej znamiona przestępstwa” – na ten temat zob. J. Wyrembak, op. cit., s. 21-25.

³⁷ Utwierdza w tym opowiadzenie się przez Autora za konstrukcją bezpośredniego rozumienia tekstu prawnego – zob. ibidem, np. s. 94-95.

norm w tekście prawnym zawartych (a właściwie wyrażen normokształtnych na razie) i drugą – odczytywania sensu tych wyrażen normokształtnych w sposób zwykły, a zatem jako wypadkową znaczenia słów i reguł składni”³⁸.

2.2. Konsekwencją abstrahowania przez J. Wyrembaka od założenia o normatywności tekstu prawnego jest więc omijanie przezeń rekonstrukcyjnej (quasi-idiomatycznej) fazy odczytywania przepisów określających typy czynów zabronionych pod groźbą kary. Faza ta jest natomiast w procesie wykładni omawianych przepisów szczególnie doniosła. To w niej przecież aktualizują się niezwykle istotne w algorytmie odtwarzania norm sankcjonowanych dyrektywy wpływające z obowiązywania (podkreślmy: niewyartykułowanych w tekście prawnym) warunków wstępnych normowania zachowań ludzkich jako zabronionych pod groźbą kary³⁹, a więc dyrektywy, które interpretatorowi rzeczonych przepisów wskazują, iż zachowaniami zakazanymi pod groźbą kary na mocy wskazanych norm zawartych w tych przepisach mogą być jedynie takie zachowania, które są zachowaniami: wykonalnymi, spełniającymi wypracowany w karnistyce model-wzór czynu oraz niezgodnymi z obowiązującymi w obrocie prawnym regułami ostrożności, wyznaczającymi zakres społecznie akceptowalnych sposobów postępowania z dobrami prawnie chronionymi. Uważamy zatem, że pomijanie w procesie wykładni przepisów określających typy czynów zabronionych pod groźbą kary fazy rekonstrukcyjnej (quasi-idiomatycznej) odczytywania tych przepisów i związanych z nią zabiegów interpretacyjnych, nakazujących uwzględnianie powyższych warunków, prowadzi – i to siłą konieczności – do błędnego, ponieważ nazbyt szerokiego, pojmowania klasy desygnatów ich znamion, czego konsekwencją jest nieadekwatne wyznaczanie zakresu zastosowania i zakresu normowania norm sankcjonowanych określających obszar kryminalizacji⁴⁰. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju postawy interpretacyjnej nie sposób ocenić pozytywnie.

2.3. Na taką jej ocenę składa się również to, że nie konweniuje ona – chciałoby się wówczas rzec, iż w konsekwencji wyżej omówionego jej merytorycznego deficytu – z ważkimi osiągnięciami dogmatyki prawa karnego w zakresie porządkowania elementów składających się na poszczególne piętra struktury przestępstwa. Znamiona typu czynu zabronionego pod groźbą kary sytuowane są bowiem w owej strukturze nie na pierwszym, lecz dopiero na trzecim jej piętrze. Bez trudu wykazać więc można, że taka wykładnia, która jest zorientowana wyłącznie deskryptywnie, obarczona jest błędem zarówno merytorycznym, jak i metodologicznym. Nie uwzględniając wcześniejszych pięter struktury przestępstwa, rozpoczyna ona odtwarzanie treści znamion czynu zabronionego pod groźbą kary bez uświadamiania sobie faktu, że znamiona te zrealizować można nie każdym zachowaniem się człowieka,

³⁸ M. Zieliński, *Wykładnia prawa...*, Warszawa 2010, s. 102.

³⁹ Na temat warunków wstępnych normowania zachowań ludzkich w normach sankcjonowanych w prawie karnym zob. przede wszystkim Ł. Pohl, op. cit., s. 68-88, oraz M. Rodzyńkiewicz, op. cit., np. s. 31-61.

⁴⁰ Co prawda, twierdzi się niekiedy, że obszar ten wyznaczają odpowiednie fragmenty zakresu zastosowania norm sankcjonujących, lecz dla poruszanego tu problemu jest to spór nieistotny.

lecz tylko takim, które spełnia wypracowany w doktrynie prawa karnego model-wzór czynu⁴¹ i którym jego sprawca narusza obowiązujące w obrocie prawnym reguły ostrożnego postępowania z dobrem prawnie chronionym. Postawa taka nie pozwala dostrzec bezpośredniego wpływu osiągnięć teorii prawa karnego na praktykę stosowania prawa, który faktycznie dokonuje się przez uwzględnienie tych osiągnięć w procesie wykładni.

2.4. Zdając sobie sprawę z niezbędności rekonstrukcyjnej (quasi-idiomatycznej) fazy odczytywania przepisów określających znamiona typów czynów zabronionych pod groźbą kary, zrozumiała okazuje się przeto nasza nieufność wobec posługiwania się w procesie ich wykładni akceptowaną przez J. Wyrembaka konstrukcją bezpośredniego rozumienia tekstu prawnego. Autor opracowania, referując kluczowe składniki tej konstrukcji, przypomina, że: „[...] określenie bezpośredniego rozumienia jest dane intuicyjnie, ma charakter «przedteoretyczny» i «przedanalityczny»⁴² i że jego skutkiem jest sytuacja izomorfii (braku wykładni), która: „[...] występuje, gdy mający kompetencję językową użytkownik języka nie ma wątpliwości co do tego, czy dany przedmiot mieści się, czy też się nie mieści, w określonej klasie językowej”⁴³; wystarczają do tego – pisze dalej Autor – reguły sensu języka⁴⁴. Nie wchodząc w tym miejscu w krytyczną refleksję na temat, jak się wydaje wielce wątpliwej, spójności owej konstrukcji⁴⁵, niepodobna przeczyć empirycznie stwierdzalnej i podnoszonej zresztą w nauce o prawie karnym okoliczności, iż znamiona czynu zabronionego pod groźbą kary są każdorazowo tymi elementami jego ustawowego opisu, których zakresu desygnatów nie sposób odtwarzać w sposób przedteoretyczny i przedanalityczny. Znamiona te są bowiem w istocie każdorazowo efektem aksjologicznie zdeterminowanej procedury modelowania pojęć w prawie karnym⁴⁶, procedury znakomicie ujawniającej pozorność ich czysto deskryptywnego charakteru⁴⁷.

⁴¹ Zwracaliśmy już na to uwagę wyżej przy okazji wskazywania na rolę języka prawniczego w interpretowaniu przepisów prawa karnego.

⁴² J. Wyrembak, op. cit., s. 94.

⁴³ Ibidem, s. 95.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Sam J. Wyrembak wskazuje bowiem na to, że: „[...] problem klarowności przepisu z natury musi być badany nie tylko w płaszczyźnie językowej, ale także: systemowej oraz funkcjonalnej” – ibidem, s. 110. Wolno zatem zauważyć, że jeśliby przyjąć takie postrzeganie problemu klarowności tekstu prawnego, to nie sposób jednocześnie utrzymywać – a tak utrzymuje cytowany Autor – że określenie bezpośredniego rozumienia ma charakter przedanalityczny.

⁴⁶ Na temat tej procedury zob. M. Rodzyńkiewicz, op. cit., s. 42-61.

⁴⁷ Zwrócił na to uwagę M. Rodzyńkiewicz, pisząc: „W związku z problematyką znamion ocennych w aspekcie zagadnienia modelowania pojęć prawnokarnych wspomnieć jeszcze należy o pytaniu o granicę oddzielającą znamiona deskryptywne od ocennych. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że jesteśmy w stanie jednoznacznie powiedzieć, kiedy mamy do czynienia ze znamieniem ocennym, stwierdzenie desygnatu którego wymaga odwołania się do jakiegoś, utworzonego w procesie wartościowania, wzorca, a kiedy ze znamieniem opisowym, którego desygnat stwierdzalny jest drogą prostego wykazania [wykazania, a więc wykładni – dop. Ł.P., M.Z.]. W istocie wątpliwości mogą tu sięgać dość daleko. Wystarczy wspomnieć o kłopotach z jednoznacznym wyznaczeniem początku i końca życia ludzkiego w kontekście zdawałoby się klasycznego znamienia deskryptywnego «człowiek», a okaże się, że i tu zmuszeni jesteśmy w granicznych przypadkach do odwoływania się do, bynajmniej nie niezmiennych

2.5. W związku z powyższym spostrzeżeniem pozostaje też uwaga, że znamiona typu czynu zabronionego pod groźbą kary często wzajemnie wpływają na swój normatywny kształt – ich kształt deskryptywny pozostaje bowiem, do czasu stosownej ingerencji prawodawcy, absolutnie niezmienny. Dobitnym przykładem tego rodzaju związku jest zależność między znamionami określającymi podstawową postać czynu zabronionego pod groźbą kary a znamionami określającymi jego postaci zmodyfikowane – zależność w doktrynie prawa karnego wiązana z teorią znamion negatywnych⁴⁸, a w nauce o wykładni tekstu prawnego ze zjawiskiem rozczłonkowania treściowego normy prawnej w przepisach prawnych i koniecznością uadekwatniania elementu syntaktycznego tej normy za pomocą treści normatywnej wysłowionej brzmieniem przepisu modyfikującego (modyfikatora)⁴⁹. Piszemy o tym dla podkreślenia, że z faktu istnienia owej zależności zdawał będzie sobie sprawę jedynie ten, kto interpretacji przepisów określających znamiona wymienionych typów czynów zabronionych pod groźbą kary dokonywał będzie na ich poziomie dyrektywnym. Dopiero wówczas zauważy on bowiem, że informacja odczytana z deskryptywnie postrzeganej treści tych przepisów jest informacją nie w pełni kompletną i z tego tytułu – w konsekwencji – informacją nieprawdziwą. Na przykład spostrzeże on zarówno to, że nie każdy, kto zabija człowieka, podlegał będzie karze określonej w art. 148 § 1 k.k., jak i to, że nie każde zabójstwo człowieka jest zabójstwem, o którym mowa w tym przepisie. W systemie prawnym obowiązują bowiem przepisy określające zmodyfikowane postaci zabronionego pod groźbą kary zabójstwa człowieka, które, najogólniej rzecz ujmując, współwyznaczają – naturalnie: w kierunku zawężającym – treść normy sankcjonowanej zrębowo wysłowionej w art. 148 § 1 k.k. Poprzestając na jednej reprezentatywnej egzemplifikacji, powiemy przeto, że ten, kto zabija człowieka pod wpływem współczucia i na jego żądanie, nie przekroczy normy sankcjonowanej zawartej w art. 148 § 1 k.k. (mimo że z deskryptywnego i zarazem logiczno-semantycznego – mówiąc językiem Henryka Stonerta⁵⁰ – punktu widzenia tego rodzaju zachowanie się człowieka mieści się w zakresie występującego w tym przepisie wyrażenia „zabija człowieka”), ale że przekroczy on wówczas inną normę sankcjonowaną, mianowicie tę zrębowo wysłowioną w art. 150 § 1 k.k.⁵¹

2.6. W epilogu uwag o proweniencji karnistycznej wskazać można, że podjęta przez J. Wyrembaka próba aplikacji niektórych składników semantycznej intensjonalnej koncepcji wykładni tekstów prawnych na gruncie

i w jakiejś mierze arbitralnych (postulatywnych) ujęć modelowych; problem ten dotyczy także pytania o to, jakim kryteriom winna odpowiadać istota żywa, ażeby można było w ogóle mówić o życiu ludzkim” – ibidem, s. 54.

⁴⁸ Zob. Ł. Pohl, op. cit., s. 184, oraz J. Giezek, „Zezwolenie” na naruszenie dobra prawnego – negatywne znamię typu czy okoliczność kontratypowa, w: *Aktualne problemy prawa karnego. Księga pamiątkowa z okazji Jubileuszu 70. urodzin Profesora Andrzeja J. Szwarca*, red. Ł. Pohl, Poznań 2009, s. 149-150.

⁴⁹ Zob. M. Zieliński, *Wykładnia prawa...*, s. 119-133.

⁵⁰ H. Stonert, *Język i nauka*, Warszawa 1964.

⁵¹ Szerzej na temat tego zagadnienia oraz pojawiających się na jego gruncie modelowych rozbieżności interpretacyjnych zob. Ł. Pohl, *O stosunku między zmodyfikowanym typem czynu zabronionego pod groźbą kary a leżącą u jego podstaw normą sankcjonowaną*, „Ius Novum” 2010, nr 1, s. 7-21.

wykładni przepisów określających znamiona typów czynów zabronionych pod groźbą kary natrafiać może na jeszcze jeden poważny argument negatywny, związany mianowicie z pozyskiwaniem zawartych w tych przepisach norm sankcjonujących. Ich deskryptywna szata w owych przepisach jest bowiem dużo skromniejsza od widniejącej w treści rzeczonych przepisów deskryptywnej obudowy norm sankcjonowanych. Zważywszy natomiast na niebudzącą wątpliwości fakt znacznie bardziej rozbudowanej struktury ich zakresu zastosowania, odwołującej się bowiem nie tylko do przepisów prawa karnego materialnego, lecz także przepisów prawa karnego procesowego, doprawdy nie sposób wyobrazić sobie ich rekonstrukcji na poziomie deskryptywnej interpretacji przepisów je wyrażających, a więc w oderwaniu od poziomu dyrektywnego ich wykładni.

V.1. Czytając recenzowaną pracę, nie sposób nie zwrócić uwagi na spekulatywny charakter wysuwanych w niej twierdzeń. Nie są one bowiem w żadnej mierze – co należy uznać za symptomatyczne – poparte przykładami praktycznej ich aplikacji na gruncie omawianych w niej przepisów. Odnieść by można wrażenie, że Autor ich wręcz unika. Brak ukazania własnego całościowego algorytmu wykładni tych przepisów czyni z recenzowanej pracy – niejako siłą rzeczy – opracowanie o w istocie niewielkiej użyteczności, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej.

2. Nie sposób również nie wyrazić zawodu z tego powodu, że w recenzowanej przez nas monografii nie połączono we właściwy sposób rozważań ogólnej teorii prawa z problematyką karnistyczną – tym bardziej że Autor mógł się zetknąć z pracami z zakresu teorii prawa karnego, w których takiego adekwatnego zastosowania owych rozważań na gruncie prawa karnego efektywnie dokonano, by tytułem przykładu przywołać opracowania współczesnych przedstawicieli krakowskiej szkoły prawa karnego, a więc A. Zolla i jego uczniów.

dr hab. Łukasz Pohl
Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu i Uniwersytetu Szczecińskiego

prof. dr hab. Maciej Zieliński
Uniwersytet Szczeciński

